

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przebiega wyjąwszy we Lwowie kwartalnie 3 zł. 60 cent. na prowincji pocztą 4 zł. 50 cent.
Przedpłać jakkolwiek przyjmują się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wąwozu hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie dlegają frankowania.
Ogłoszenia, odesyła, uwzględnienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 90 cent. b za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową 4 zł. 50 kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu 3 zł. 60 kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie 4 zł. 50 kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie 3 zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie 2 zł. 50 na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz 50 kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni 5 zł.

Prenumerata pocztowa dla nowych prenumerantów od dnia 1 kwietnia aż po koniec czerwca wynosi 4 zł. 50 kr.

Prenumerata miejscowa dla nowych prenumerantów wynosi od dnia 1 kwietnia do końca czerwca 3 zł. 60 kr.

Lwów 20. marca.

Z wielu stron podnosiły się głosy, w chwili ogłoszenia dyktatury Langiewicza, iż jest przedwczesną. Zarzucano, iż należało się wstrzymać od powstania odczyszczenia z Moskali większy obzar kraj, aż się utworzy armia polska, która mogła już nie podjazdową, lecz formalną prowadzić wojnę. Obecnie zaś porażenie oddziału, którymby dowodził Langiewicz, lub schwytanie jego, mogłoby narazić sprawę powstania na wielką szkodę.

Zdania tego nie podzielamy. Właśnie dla tego, że na całym obszarze dawnej Polski, zostającym pod panowaniem moskiewskim, toczy się walka podjazdowa, że powstańcy bój wiedzą w małych oddziałach: porażenie jednego oddziału, choćby i przez dyktatora dowodzonego, nie jeszcze nie stanowi. Nawet schwytanie dyktatora nie miałoby żadnej doniosłości. Najdzielniejszy z dowódców może wtedy natychmiast za porozumieniem z komitetem centralnym ogłosić się dyktatorem.

W podobnej walce, jaka obecnie toczy się w Polsce, do osoby dyktatora nie jest jeszcze przywiązana cała sprawa polska, podobnie jak nie była przywiązana do osób komitetu centralnego, który tę sprawę podniósł i dotąd nią kierował. Kilkunastu członków komitetu centralnego mieli uwięzić moskale w ostatnim roku, kilkunastu padło już w walce, ale jednak w niezem to nie zmieniło rzeczy, — komitet jak dawniej działał, tak i teraz działa, nowi ludzie weszli do komitetu składającego się podobno z pięciu osób, a jednako kierunek pozostał ten sam.

Tak samo rzecz się ma i z dyktaturą. Na bardzo wielu punktach widzimy dzielnych i szczerliwych dowódców, odznaczających się zdolnościami, wytrwałością i poświęceniem. Każdy z nich w danej potrzebie może być ogłoszony dyktatorem, i każdy z nich chętnie ustąpi, gdy jeszcze dzielniejszy od niego dowódca z większym szczęściem i jeniuzem prowadzić będzie bój z Moskwą.

✕ Powstanie narodowe ma tę własność, że nie osabia się w jednym człowieku. Podobnie jak walki dynastyczne, gdzie około dynasty obraca się wszystko, i z jego śmiercią lub z schwytaniem kończy się sprawa cała.

✕ Zresztą widzieliśmy już w siedmiotygodniowych dziejach dzisiejszego powstania, że większe oddziały powstańców zostały rozbite, dowódcy padli lub dostali się do niewoli, a powstanie wcale tem się nie osłabiło, przeciwnie pobudziło to naród do tem większych wysiłków. W tych samych miejscach potworzyły się tam jeszcze liczniejsze oddziały i działają obecnie z podwojoną energią i roztropnością.

Tak samo ma się rzecz i z dyktaturą.

Sprawa polska — za granicą.

Uspokojenie w Paryżu i w Wiedniu podług najnowszych doniesień jest najlepsze. Rząd francuski forytuje polski komitet demokratyczny, zostający pod prezydencją Havina. Niedawno ze szedł się cesarz z ks. Czartoryskim na pewnym wieczorze. Czartoryski zyczył sobie od dawna pomówić z cesarzem, prosił go więc o prywatną audjencję. Cesarz wziął go za ramię i rzekł: „Daję panu audjencję zaraz, o co chodzi?” „Panie, odrzekł Czartoryski, czuję się zupełnie nieprzygotowany w tej chwili. Chciałem waszej ces. Mości zakomunikować niektóre rzeczy o Polsce i doniesienia jakie z tamąd otrzymałem.” „Dziękuję, bardzo dziękuję, odpark cesarz cokolwiek opryskliwie, — mam ja lepsze wiadomości z Polski niż pan,” i oddalił się natychmiast, nie wymówiwszy więcej ani słówka. Czartoryski powiedział sobie natę: czas: Napoleon nie uczyni nic dla Polski! Przed-

wieczoraj 13. otrzymał książę zaproszenie na obiad do Tuilerjów. Skoro tylko wszedł na pokój, przywitał go cesarz wesoło, mówiąc: „Cóż mój książę należy uczynić dla naszej Polski?” Po obiedzie zaś udał się wraz z nim do fajeczarni, i rozmawiał tamże przeszły pół godziny. Czartoryski wyszedł z promieniącą twarzą z tamąd. Wyrazy cesarza tchnęły sympatją i pozytywnymi przyrzeczeniami. Naówczas toczyły się już układy z Austrią, a cesarz lada dzień oczekiwał depesz. — Tak donosi dyplomatyczny korespondent Presy wiedeńskiej z d. 15. marca.

Bardzo ciekawą jest ostatnia depesza ze Sztokholmu 17. marca, która mówi o podróży księcia Konstantego Czartoryskiego do Sztokholmu, donosi, że po wszystkich miastach przyjmowano go z entuzjazmem.

Młody Ksawery Branicki, przyjaciel osobisty ks. Napoleona, został podobno mianowany przez dyktatora agentem polskim przy dworze tułeryjskim.

Ziemie Polskie.

Stary Konstantynów d. 16. marca.

Przyrzekłem wam donieść o kontraktach kijowskich i o innych rzeczach dotyczących naszej sprawy. Z dzienników zapewne wiadomo wam, iż tegoroczne kontrakty zupełnie się nie powiodły. Prócz Branickich, Potockich, hrabiego Komara z Kuryłowicz, wszyscy byli niewypłacalnymi, lecz nie dla tego, aby nie było pieniędzy. Okoliczności obecne zatrzymały fundusze w kieszeniach, aby ich użyć na ogólną potrzebę, za nadejściem pory. Fabrykanci zwłaszcza niemieccy potracili głowy. Konwencja Prus z Moskwą tak niekorzystnie wpłynęła na ich interesy, że nikt z Niemców, zwłaszcza Prusakami ani mówić nie miał ochoty. Oburzenie na nich ogólne, a choć się tłumaczy, iż wina złego nie w narodzie ale w rządzie ich spoczywa, nikt na te argumenty nie zważał. Fabrykanci niemieccy, można powiedzieć, przez ten krok rządu swojego nazawsze w Polsce utracili sympatję, jeżeli jeszcze jaką posiadali. Ale zato fabryki krajowe, jako Andrzeja hrabi Zamojskiego, Lilpopa i Braci Trecewów, w Warszawie, będą miały w przyszłości ogromne pole do działania — gdyż prowincje tutejsze można powiedzieć pod względem gleby bogłogostawione, nie mając żadnych komunikacji, przemysłu ni handlu, w oplakanem znajdują się położeniu. Rząd moskiewski od chwili zaboru tutejszych prowincji, aż po dzień dzisiejszy, sy-

stematycznie dawał każdemu impuls objawionego życia przemysłowego, chodzą mu bowiem o zupełne zubożenie szlachty, a tem samem pozabawienie jej wszelkich środków wywierania tak moralnego jak i materialnego wpływu na swoich poddanych — czego też w części dokazał przez gwałtowne oderwanie włościan od kościoła zachodniego i przez ciągle podburzanie tydzie za pośrednictwem popów przeciwko szlachcie. Powiedziałem: w części, gdyż o zupełnem zerwaniu łańcucha między szlachtą a włościanami, nie ma mowy.

Rozmawiałem z wieśniakami i przekonałem się, iż nikczemne odstępstwo Siemaszki w głębi duszy wieśniaka okryte jest wzdąciem i za jakąś karę Boską nważane. Do popów nie mają najmniejszego zaufania, rekrutacja strachem ich przeraża, a wojska wszystkie, tak samo jak w Kongresówce, nazywają Moskalami. Moskal zaś znaczy to samo co Tatar, za którym krok w krok postępuje nieszczęście. Wieśniak tutejszy jest bardzo ostrożny w języku — ogólnie określeniami objawia swoje opinie. Wie bowiem dobrze, iż każda opłaja stanowca prowadzi z ziemi rodzinnej na Kaukaz lub Sybir, — dla tego pytany, jakie ma zdanie o teraźniejszych wypadkach w Polsce, odpowiada: „Niechaj Bóg poszerzy lemu, co dobrze chce dla nas”. Rząd moskiewski przez swoich agentów rozpowszechnia straszliwe wieści o Polakach: iż jeśli przyjdą, to dla wyrznięcia chłopów, i pozaprowadzał w tym celu policję w każdej wiosce, która strzeże kołowrotów dniem i nocą. Chłopi z pałkami przeglądają paszporta, a ponieważ czytać nie umieją, przezorność swoją ograniczają tylko na pieczęci, która u nich jest alfą i omegą ważności paszportu; im więcej tych jest na paszporcie, tem jest lepszy paszport, zład taka jest konsekwencja, iż każdy może spokojnie przejeżdżać, aby tylko miał kawał bomagi, opatrzonej kilku pieczęciami, choćby pocztowemi.

„O sancta simplicitas!” Moskwa gruntowała swą potęgę na ciemnocie i spartańskiej nędzy, a ta poprowadziła ją do rozkładu i upadku. Wędrzy bowiem niema siły, ciemnota również jej nie ma, między urzędnikami ogólna demoralizacja, przedajność, za pieniądze wszystko bez tych i najświętsza prawda kłamem. Cóż sądzić o takiej potędze?

Organizacja gmin, jaką tutaj zaprowadzono od pewnego czasu, dała się chłopom we znaki. Mają oni wprowadzić samorząd w każdej wsi, ale ten kosztuje ich bardzo wiele. Ciężary bowiem jakie dawniej obywatele ponosili, dzisiaj ciężą na wieśniaku. Wybieranie rekruta jest dobrą speku-

O posiewie bożego słowa.

Młodym matkom polskim poświęca Autor.

Kto duchem walczy, bracia! ten nie zgini!...
Tępli Lenarłowicz.

I.

Dalem małej tej rozprawce tytuł: „O posiewie bożego słowa,” bo będę w niej mówił o jak najszerszem rozpowszechnieniu słowa narodowych pisarzy, które „bożem słowem” nazwać wolno; bo równie jak boska nauka Zbawiciela, sieją one: *Wiarę, Nadzieję i Miłość*. — Mówię zaś jedynie o *pisarzach narodowych*, to jest tych, których natchnione słowo naród przyjął, z którego nieustannie pożytkuje.

Gdy lud przez Boga umiłowany upadać począł, natchnął Pan serca ludzi wybranych a ustom ich udzielił moc piorunującego słowa. I powstawali prorocy, napominali lud upadający gorącym słowem proźby, karcili straszem groźby prorocetwem — a lud ich kamienował.

Ci prorocy, to wieszczę, stojący z pałającym mieczem na straży narodowych świętości.

Polska liczy dużo takich wieszczów wielkiego serca i ducha. Bojującym rycerzom śpiewali pieśń marsową o Bogarodzie; rozszalałym biesiadnikom chłostali mieczem satyry; trumnę zmarłej otoczyli wieńcem i obsypując ją niezapominajkami i laurem starej sławy, archanielską cuciłi pieśnią i do nowego rozbudzali życia.

Głos ich często był labędzi. Wyśpiewali treść serca i marli — ale pieśń ich rozchodziła się i rozchodzi echem po ojczyrstych niwach, a gdzie tylko padnie, wyrasta kwiat: wiary, nadziei i miłości.

Natchnione słowo serc ich to iskra boża, bo boskie sprawia cuda — nie popełniam więc bałwochaltwa, jeżeli go „słowem bożem” nazywam.

II.

Sto lat prawie ubiega od rozszarpania naszej ojczyzny. W stalecin tym strumieniu krwi polskiej lały się po wszystkich ziemiach, mogiły zbiegłych kości zaścielały pola bitew, rzeki lez gorących płynęły z zbolących serc...

I ulitował się Bóg nad pokutującym narodem, bo dozwolił mu dojść do poznania siebie. — Od tej chwili poczyną się zmartwychwstanie naroduwego ducha.

Kapłankami tego odrodzenia były kobiety. One to przechowywały ze czcią narodowe tradycje i ochraniały domowe swe strzechy od wrogich napływów; a wychowując dzieci w narodowej myśli, siały złote ziarna dla przyszłych pokoleń.

Zacna matka, to silny korzeń, z którego wspinane wyrasta drzewo. Gdzie domu dobra strzeże niewiasta, tam kwitnie błogosławieństwo i cnota, bo dobre duchy czuwają nad nim nieustannie.

Dla tego wam młode Polki, matkom przyszłych pokoleń poświęcam tych słów kilka, aby was nieceili i zwrócić większą uwagę waszą.

III.

Wiadomo, że od pierwszych wrażeń zależy

wszystko. Wielec mężowie są zawsze dziećmi wielkiego ducha matki.

Pierwsze bowiem wrażenia budzą, drżemiące w sercu dziecka władze, rozwijają je, i nadają im dalszy kierunek. Od nich więc zależy prawie cały przyszły żywot człowieka.

Wpływ ten najpierwszy wychodzi od matki. bo ojciec zajęty sprawami publicznymi lub staraniem o dom, nie ma czasu ani ochoty tem się zajmować.

Lecz że każdy człowiek to tylko dać może, co sam posiada, naturalną więc rzeczą, że młoda matka udziela dziecieniu tylko treść własnej duszy, bo więcej udzielić mu nie może.

Dusza zaś matki jest zawsze w miłość, lecz nie zawsze w skarby narodowej wiedzy bogata, bo nie zawsze wychowano ją w narodowej wierze, a nie zawsze zapelnia brak ten własną pracą, do której zabrać się nigdy nie jest zapóźno.

Jeżeli więc pierwsze wrażenia, które umysł dziecka od matki odbiera, mają być błogosławione i dla narodu pożyteczne — dusza młodej matki musi być skarbnicą wiedzy, którą przygotować należy.

Wiedza ta nabywa się pracą nad sobą, a pracę tę ułatwiają ludzie wyższego ducha, którzy owoce bożego daru i myśli złożyli na pożytek narodowi. — I wtedy dopiero słowo ich ciałem się stanie.

Młoda więc Polka powinna się kształcić do zawodu matki i obywatelki na narodowych, i tylko na narodowych pisarzach. Oni wystarczą, a zasieją w duszy jej takie światło, że za niem

widzieć będzie jasno drogę, którą iść ma, i rozpromieni niem duszę dziecka swego.

Bo oni nauczają ją miłować nadewszystko kraj rodzinny, czcić jego bohaterów, kochać jego obywateli i zwyczajnie i szanować je święcie. Oni wleją w duszę jej tyle gorącej miłości, że zdroje jej potężną siłą przeleją się w duszę dziecka i wszystkie szlachetne w niej zarody do dzielnego podobą życia.

IV.

A więc dzieje narodowe i celniejsi poeci nasi, powinni być w każdym domu polskim. Obok biblii i pisma świętego oni powinni się mieścić jako pismo święte narodowe; a niewiadomość ich powinna być taką hańbą dla Polaka i Polki, jaką jest niewiadomość pacierza dla wyznawcy Chrystusa.

Bo czemże innem dowieść możemy, że kochamy ojczyznę naszą, jeżeli nie dokładną znajomością jej dziejów, poznaniem najszlachetniejszych jej dzieci? Pięknymi frazesami miłości tej nie damy dowodów, tem mniej łzami i westchnieniami.

Do formy niechaj się i treść dołączy; treścią zaś będzie czynne zastosowanie miłości, szczerze słowami wyrażanej.

Czynów nam trzeba, nie słów: bo czyn tylko rodzi owoce, a słowa jak piwę rozwiewają wiatry po dachach i bionach.

(Dokończenie nastąpi.)

lacią dla urzędu gminnego. Kiedy dawniej szlachcie oddawał do wojska tylko najgorsze indywidua, których nie mógł dla ogólnego dobra cierpieć u siebie, dzisiaj urzędnicy gminy wykazują dwa lub trzy razy większą liczbę jak potrzeba, wyludżają ruble od wszystkich, a oddają do wojska tyle ile się należy indywiduów. Ztąd oburzenie między chłopami, bo nie każdy śpi co chrapie; i oni wiedzą, że ich oszukują urzędnicy gminni, z ramienia rządu ustanowieni, i ztąd to powiada ją: Niechaj Bóg temu poszczęści co lepiej chce dla nas.

Szlachta i inteligencja jaka tylko jest, oddecha chęcią jak najrychlejszego walczenia za sprawę kraju, i zapewne niedługo stanem pod sztandary polskie, gdyż powstańcy ukazali się już w okolicach Poczajowa, Jółtuskowa i Barn. Z Katerburku pod Podbereżcami (dobra Tarnowskich) donoszą nam, iż pułkownik na czele dwóch rot siodławszy konie, na odsiecz do Poczajowa. Do Krzemienia wpadł podobno mały oddział powstańców, zabrał kasę i cofnął się w lasy. Posłano również wojsko do Krzemienia po tym wypadku, dla wzmocnienia załogi tamtejszej. Trwoga między moskiewskimi urzędnikami i oficerami nie do opisania.

Kraj tutejszy, zupełnie ogłębiony z wojska — miasta głównejsze mają go tylko na lekarstwo. Znaczne siły poszły pospiesznym marszem do Besarabji; przeciwko więc komu? Wypadki mołdawskie, wołoskie i Turcja niepokoją bardzo Moskwę. Oficerowie zostawiają żony swoje i dzieci na opieczkę tutejszej szlachty, a sami idą nie wiedząc gdzie, gdyż rozkazy zmieniają się parę razy na dzień. Ogólny nieład w zarządzie wojennym. W Berdyczowie otrzymali władze wojskowe rozkaz, aby jak najspieszniej ku Moskwie podwodami wysłały rezerwy. Widać że i tam jakieś są symptomy rewolucji, choć je rząd ukrywa jak może. Na Ukrainie oczekują niecierpliwie Czajkowskiego z kozakami. Resztę na później.

Kraków d. 20. marca.

(SKI) Wczoraj późnym wieczorem miasto nasze przedstawiało najżywszy obraz niepokojów, nadziei, obaw, radości — i trwogi. Wszystkie te uczucia przejmowały serca Krakowian po kolei, a to w miarę, jak wiarogodne lub niegodne żadnej wiary wieści dolatywały z pola bitwy. Wieści tych wszystkich powtarzać nie myślę; nie które z nich złą wolą nawet akute, nie zasługują na powtórzenie, powiem tylko tyle, ile z położenia rzeczy i autentycznych doniesień wnosić można.

Ponieważ zaś i to tylko będą wnioski, nie zaręczam przeto jeszcze za wszystko, oprócz tego, co wam za pewne doniosę. Otóż więc jest pewną rzeczą że dnia 18. marca obóz Langiewicza zaniepokojony został przez oddział moskiewski, zapewne od Miechowa posuwający się ku Chrobrzu, i że z tym oddziałem wynoszącym do 2000 ludzi i dwa działa mającym ze sobą. Dyktator musiał przyjąć batalję. Polem bitwy była oklica nad rzeką Nidą, w pobliżu Działoszyce. — Atak musiał być z strony naszej w kierunku północno-zachodnim. Forpoczty koło Chrobrza starły się najprzód z forpocztami nieprzyjacielskimi, główna zaś rozprawa toczyła się koło Działoszyce. Według doniesień sięgających wczoraj do południa, wygrana ma być po naszej stronie. Otoczeni z dwóch stron nieprzyjacieli zostali mieli zwyciężeni, skutkiem czego z obydwoch stron padło nie mało trupa. Jaki zaś ostateczny rezultat tej rozprawy, czy nasi zostawczy panami miejsca ścigali pierzchającego wroga, i gdzie się obecnie znajdują, tego nie można się było dowiedzieć do późnej nocy wczoraj. Przywieziono wprawdzie do kliniki dwóch rannych, ale ci nie mogą wiele mówić, oświadczyli tylko, iż o losie bitwy nie wiedzą, gdyż należą do tych 40, którzy od głównego pola działania zaraz z początku boju odciepi zostali. Ponieważ zaś z pola bitwy bliżej jest do Tarnowa, niż Krakowa, przeto rannych zwozą podobno tam, a jeden z nich miał telegrafować tu do nas, że zwycięstwo stanowcze jest przy nas. Nie dajemy teraz tak łatwo wiary lada wieści z pola bitwy nas dochodzącej, bośmy się już dość często na tej wieści zawiedli. Teraz zaś tem trudniej przychodzi nam to zrobić iż wieści te tak są z sobą dzisiaj sprzeczne, że trudno przechylić się słuchającemu na tę lub na ową stronę. Wieści o pobiciu naszych, o wyparciu ich do Galicji, pozwalają odgadnąć swoje źródło; przytem także mieszkańcy Krakowa czytają je nawet w gazecie półurzędowej niemieckiej.

Przybyli późno w nocy obywatel z Kongresówki utrzymywał właśnie przeciwnie, aniżeli niektórzy rozgadują; jego doniesienie brzmi, iż Langiewicz po zwycięstwie pod Działoszycami poszedł w pogoń za pierzchającą Moskwą, i że się już dość daleko za nią miał posunąć.

O bitwie tej słychać, iż kawalerja z początku nie dotrzymała placu, a żuawi spisalili się doskonale. Żuawi mieli zabrać moskalom dwa działa. Dotąd sięgają nasze mniej więcej pewne wiadomości; późniejsze wieści dzisiejsze obnażają nam dokładniej i szczegółowiej z tem zwycięstwem, o którym sam dyktator miał wyrzec, że co do swego znaczenia jest pierwszym rzeczywistym zwycięstwem jego w tem powstaniu. Z Krakowa mogę wam donieść, iż w Trzebini przytrzymało 40 osób chroniących się przed mordami moskiewskimi na terytorjum austriackie, i takowych przywieziono do Krakowa, gdzie ich w dworek kolei żelaznej pod silną straż wzięto i odprowadzono do więzień. Naczelnik powiatu w Chrzanowie p. Szmid trzymał ich dni kilka w tem mieście, i odstawił do Trzebini. O tym panu Szmidzie, i o jego procesie wytoczonym mu przez urzędową komisję, spowodowaną interpelacją dr. Zybkiewicza o nadużycie władzy — mogę wam także donieść, iż przez tę komisję, a mianowicie przez p. Kasparkę, uznanym został zupełnie za niewinnego, i owszem podany „als tüchtiger Bezirksvorsteher.“ Podczas komisji nie był usunięty od urzędowania, a oskarżycielami jego byli na urzędach zostający woźni, którzy w końcu skargi i zeznania swoje odwoływali. Miasteczko nadgraniczne w Prusiech, Katowice, zasłużyło swoją szlachetnością względem aresztowanych w niem trzech Litwinów, powracających za legalnymi paszportami z Krakowa do domu — na serdeczną podziękę i uznanie. Mieszkańcy Katowic po uwieszeniu onych przejeżdżających wyśostowali podanie licznymi podpisami obywateli zaopatrzonych do sejmiku pruskiego, wstawiając się za niewinnymi.

Gdy zaś więźniowie uwolnieni zostali, oświadczyli się im z całą gotowością gościnnej przysługi, tak co do zaopatrzenia ich w pieniądze, jako też w strój itp. Ponieważ zaś tego nie potrzebowali, ograniczyli się przeto ich przysługą na dostarczenie jednemu z nich futra, i na zaopatrzenie użycia energiczniejszych środków w razie gdyby ich jeszcze w podróży niepokojono. Pokazuje się ztąd, iż i pod pruskim rządem nie da się przytłumić szlachetne uczucia, odróżniające od gawiedzi prusko-interwencyjnej prawdziwą inteligencję. Fakt ten poczynając sobie za obowiązek, podać do powszechnej wiadomości, bo na to ze wszech miar zasługuje.

W obec tak znacznego występywania pruskich poddanych, jakżeż przedstawia się czyn obywatela z pod Wieliczki p. B. o którym także zamieścił się niedogdy. Do tego pana B. przybył parę dni temu młody człowiek, legitymujący się z pewnością swojej osoby, i prosił go o pożyczenie konia, gdyż dla późnej pory nigdzie takowego dostać nie mógł, a to w celu wysłania do Langiewicza stojącego wówczas w Sosnowcu konnego gońca, z bardzo pilnem doniesieniem o ruchu wojsk moskiewskich. Pan B. nie uważał zupełnie na rzecz, tylko pomyślał ów młody człowiek był z innej partji, zzymnął się na to i odesłał go z niczem, choć, jak sam oznajmił, miał przydatnego na ten cel konia.

O dowódcy oddziału Cieszkowskim, słychać tu głuche wieści, jakoby zajął Częstochowę, w której Moskali miało być tylko 800, gdyż większa ich część posunęła się ku Olkuszowi.

Kraków d. 20. marca.

□ Krakauer Zeitung donosząc o porażce Langiewicza, zapewne brała wiadomości ztąd, że mały oddział kawalerji (50) który stał przy furgonach, nie chcąc przyjąć bitwy z 2 sotniami kozaków, cofnął się, zostawiając tylko 7 wozów, — dodani jednak kawalerji strzeley natychmiast rzecz naprawili, położyli trupem wielką liczbę kozaków.

Dzisiaj rozlepiono po rogach ostrzeżenie napisane przez gubernatora Galicji, że ponieważ chroniący się tutaj udzielają posiłków powstańcom w Królestwie, zatem wymaga się od nich ścisłego przestrzegania prawnych przepisów, kartej legitymacyjnej, i t. d. w przeciwnym razie będą wydani z kraju.

Aresztowania ciągle trwają — aresztowanych wysyłają do Morawy.

Z przywiezionych rannych z pod Małogoszczy umarł znów jeden: Apolinary Styśński lat 25. Ranni z Giebułtowa mają się lepiej i będą zdaje się ocaleni.

Obywatele (podeszłego wieku), którzy dotąd bawili tutaj, chroniąc się przed okrucieństwem moskiewskim, postanowili obecnie wrócić do domów, uważając sobie to za obowiązek pilnować swego stanowiska, i starać się tam również być użytecznymi. Obecność ich na wsi wzbudza zaufanie w włościanach, wstrzymując ich od podszeptów moskiewskich.

Czas donosi:

„Wieści o zwyciężkim boju stoczonym wczoraj (18 t. m.) przez korpus dyktatora Langiewicza pod Zagościem na lewym brzegu Nidy, nappełniły dziś radością miasto nasze. Dokładnych doniesień o tym boju jeszcze do tej chwili (10 godzina wieczór) nie mamy, a dotychczasowe wiadomości w następujący sposób: bo ten opo-

wiadają. Dyktator Langiewicz wyruszywszy z wojskiem z Chrobrza, przeszedł w dniu wczorajszym Nidę, a przeszedłszy spalił most za sobą na tej rzece, zapewne dla tego, aby mógł na przód stoczyć bój z oddziałami moskiewskimi, które od Jędrzejowa i Kiele się posuwały, za słonięty rzeką od ataku kolumny moskiewskiej, która od Miechowa przez Działoszyce dążyła. Wkrótce po przejściu Nidy ujrano wczoraj po południu forpoczty moskiewskie, pokazujące się na wzgórzach po wschodniej stronie Zagościa, lecz szybkim ruchem prawego skrzydła polskiego uprzedzono moskali w zajęciu tych wzgórz. Korpus polski rozwinął się w szereg bojowy, przypierając lewym skrzydłem do Nidy, prawem o te wzgórza się opierając, a przed sobą mając szeroką równinę między Zagościem a Krzyżanowicami się rozciągającą. Tabor pociągów ustawiono w tyle, a przy nim oddział jazdy i mały oddział piechoty. Siła walczących wojsk moskiewskich nie jest dobrze nam znana, a wiadomości podają ją od 3000 do 5000 z czterema działami. Dowódcę mieli moskalami pułkownicy Zwirow i Czen-gier. Artylerja moskiewska bój rozpoczęła około godziny 3ciej po południu, lecz strzelała prawie bez żadnego skutku. Wkrótce jednak zapalił się bój ogniowy piechoty.

„Podczas tego boju na froncie toczono, oddział kozaków obszedłszy zdaleka wzgórze, o które się prawe skrzydło polskie opierało, uderzył na pociąg w tyle stojące, w skutek czego powstało między wozami zamieszanie; część wozów przesła w bród Nidę, cofając się wraz z oddziałem jazdy ku Opatowcu; lecz strzeley odparli wkrótce owych kozaków w tyle atakujących. Tymczasem na froncie bój wziął obrót pomyślny dla korpusu polskiego, a jakkolwiek nie umiemy jeszcze opowiedzieć szczegółów tego boju, wiemy tylko, iż dwa działa zdobyto zaraz na placu walki i moskale cofać się zaczęli ku Buskowi, któryto odwrót moskiewski zmienił się wkrótce w nieciekłą przy energicznym pościgu polskim. Według ostatnich doniesień, Polacy ścigali moskali przez Busk, Szaniec ku Kielcom, i w pogoni tej wzięli miano 500 przeszło karabinów, część amunicji, tornistry i t. d. Na tem kończą się wiadomości przez nas otrzymane.

W tysiącnych egzemplarzach rozrzucono po Warszawie odezwę wydaną przez komitet centralny narodowy jako rząd tymczasowy narodowy, a wydaną jeszcze 5go marca przed ogłoszeniem dyktatury za zgodą tego rządu. Podamy tu ważniejsze ustępy a nawet prawie w całości tę odezwę:

„Kiedy przed sześcioma tygodniami bezprzykładny ucisk i zapamiętałość wroga, doprowadziły naród do kresu cierpień — ufnij w świętość sprawy naszej, powołaliśmy was do broni, za prawa człowieczeństwa, za wolność i niepodległość ojczyzny naszej. Nie zawiodła nas ufność w siły i męstwo narodu!

„Wróg nieszczęśliwy i znękany, za swoje klęski mści się niesłychanymi zbrodniami, mordami i pożogą; okłamuje Europę i po każdej swej porażce śle na Zachód bezwstydną buletyn o swych bajecznych zwycięstwach, licząc na łatwo wierność i obojętność ludów Zachodu, i z szatańską przewrotnością rzuca na nas wszystkie fałsze i potwarze jakie w swej nieczemności wynaleźć jest zdolny, a rozdrożeniem zawichrzy i pogłębił nas pragnie,

„Bezeczne te usiłowania żadnego jednak nie wywarły i nie zdolają wyrzucić skutku.

„Liczne a pomyślnie dla nas potyczki na wszystkich punktach kraju, dają codziennie poznac wrogiem, że powstającego narodu żadna siła pokonać nie zdoła. Na polach Węgrowa, Miechowa, Staszowa, Małogoszcza, zardzewiały nasz oręż nową okrył się chwałą, a wspomnienie tych bitew bohaterkich, na wieki pozostanie w wdzięcznej pamięci njarzmionego ludu.

„Nie wychodzi też wrogiom na pożytek jakkolwiek siany ręką szpiegów i zdrajców. Krwawą winną zbroczywszy świątynie nasze, wróg bezbożny zaniósł zgorszenie aż do stopni ołtarzy; splugawił kazalnice archikatedralnego kościoła, poniewieriał wiarę i kapłanów.

„Zacne duchowieństwo nasze odepchnęło z oburzeniem plugawo nauki naszych fałszywych proroków; pomne ewangelicznej nauki, stanęło z świętym zapalem po stronie uciśnionego narodu. Bog błogosławi orężowi naszemu.

„Na hańbę swoją przyznał wróg przed światem całym, jak ludność naszą zdzieliłować zamierzył proskrypcyjnym pobytem, a niesyty ofiar, obelgę łącząc z okrucieństwem, zakrawione serca cyniczną chęcią dobił ironią.

„Ludność miejska z zastępami dzielnej młodzieży całego kraju, rozpoczęła walkę, którą dziś już cały naród prowadzi.

„Osłabiony walką z Zachodem, pogiębiony nienakontowaniem własnego swego ludu, nie będąc w stanie zgnieść nas przemocą — od dwóch lat wróg nsiłował mamić nas i Europę, mniemanymi ustępstwami. Pomimo wszystkich doznanych od Moskwy zawodów i powstałej ztąd nieufności od reform przez nią wprowadzonych, część na-

szych obywateli stanęła do pracy w łonie instytucji kłamliwie wykonywanych. Doświadczenie ostatniego roku wyprowadziło na jaw całą zdradliwość tych mniemyanych ustępstw; siły niezmordowanych robotników sponiewierano w bezowocnej pracy, uplatano fałszywymi pretextami, uwikłano na każdym kroku zaporami, przez złą wiarę wynajdowanymi. Ani jedno użyteczne przedstawienie Rad nie było wprowadzone w wykonanie, służyły one tylko za płaszczyk do nadużyć najazdu, którego zła wiara zużyła cierpliwość najcierpliwszych. Przewrotne dary wroga zostały ocenione jak na to zasługiwały. Dziś nie ma w kraju ani jednego człowieka dobrej wiarę, któryby dopuszczał, że z wrogiem można użytecznie pracować dla kraju.

„Dziś w gronie właścicieli wiejskich i miejskich, nie ma ani jednej polskiej duszy, któraby nie dzieliła powszechnego zapalu, a postanowienia rządu narodowego znajdują uznanie w obywatelstwie całego kraju.

„Siła ludu wiejskiego największym zawsze dla wrogów była postrachem; to też zastraszkowali oni wszystkie zasoby swej przewrotności, żeby uwikłać Samsona. Wyrodek co zamierzył Polskę spodłą i uciemiężoną, rzucił pod nogi tyrana, pierwszy raz w życiu był szczerym, gdy w obec zgromadzonej Rady stanu wyznał, że prawdziwy reprezentant carskiego dworu, który wysyłał szpiegów między włościan, łdząc ich darowizną en-dzej własności, przed swoim carem orędownął za utrzymaniem pańszczyzny, że wrogi nasze systematycznie szerzyli rozdrażnienie, postawieniem kwestji włościańskiej bez stanowczego załatwienia, jak ją do dziś dnia pozostawili.

„Pierwszem też słowem rządu narodowego było wyrzeczenie wolności dla wszystkich synów świętej ziemi naszej. Przecinając źródło niesnasek, lat tyle żywionych przez wroga, rząd narodowy postanowił niezwłoczne uwłaszczenie włościan. W postanowieniu tem nie kierował się żadną fantastyczną teorią, grożącą obaleniem zasad społeczeństwa europejskiego, ale spełniał tylko dawne pragnienia właścicieli ziemskich i oczekiwania ludności wiejskiej, zawsze tamowane przez najazd. Uszczerbek powstały ztąd dla własności prywatnej sprawiedliwie wynagrodzony zostanie z funduszy państwa. Rząd narodowy bierze na siebie odpowiedzialność za ścisłe wykonanie swego postanowienia, stwierdzonego wolą właścicieli ziemskich, z chwilą wydania którego ustają w łonie społeczeństwa naszego wszelkie powody wzajemnych niechęci.

„To też podlegania do rzezi szerzone przez wroga między ludem, pozostały bez skutku; pięciociorublowe nagrody, ndzielane przez moskwę za krew braci naszych, nie stworzyły bratobójców. Mimo ciemnoty, w której wróg systematycznie utrzymywał ludność całą, poczciwe instynkta ludu polskiego przeważały nad niegodziwe knowania Moskwy.

„Czysta krew polska przez wszystkie stany na ulicach Warszawy przełana, daje rękojmię, że i współobywatele nasi wyznania Mojżeszowego wystąpią w obecnem powstaniu, jak przystoi godnym synom tej ziemi, która ich tak gościnnie przyjęła, wykarmiła i na której prawo obywatelskie zyskali.

„Rząd pruski, który młodzieży naszej zastępuje po drogach, a pielgrzymów do ziemi rodzinnej stęsknionych, gnębi po swoich więzieniach i w ręce Moskwy wydaje, uzbroidł u siebie w pruskie bagnety moskiewskich zbiegów, co struchleli i bezbronni ledwie z rak naszych nasili, i wyprawił na nowo po krew naszą. Przekonał się przecież, że w ręku moskiewskich żołnierzy pruskie bagnety nie lepiej służą od rosyjskich; nie zastrasza więc nas pomoc niesiona barbarzyństwu i ciemniństwu przez moskiewskich wasali. Opinia ludów wymierzy sprawiedliwość tym carskim sługom, co zasiadają na berlińskich ławach ministerjalnych.

„Niechaj kłamstwa i potwarze wrogów nie wprowadzają w błąd nikogo. Dowiedliśmy światu, że nas nie zrażają przeciwności, dla innych niezwykłe. Dziękujemy Bogu za tę prawdziwą jedność, którą natchnął sercem ludu swego. Naród, który ma takich jak nasi obywateli, musi być wolnym i potężnym. Z pomocą Bożą zwyciężymy wroga, który tylko na zagładzie 20-milionowego ludu mógłby mongolskie panowanie zakładać. Wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy, jedność i wytrwałość zbawi nas. Niepodległość, wolność, równość w obliczu prawa, oto godło, pod którym jak jeden mąż, pójdziemy na krwawą bój, a Bóg ojców naszych dopomoże dobrej sprawie.

„Warszawa dnia 5. marca 1863.”

Niema już żadnej wątpliwości o dymisji członków rady stanu, jak i również o dymisji ks. Felińskiego. Ksiądz Feliński wystąpił z przyczyną profanacji kościoła i zamordowania księdza przy ołtarzu na Litwie.

Dobrze poinformowany korespondent warszawski pisze do Nadwiślanina:

„Warszawa 15. marca. Na zapytanie, prze-

ślane z Warszawy do Petersburga czy przyjąć dymisję członków rady stanu, odpowiedziano: „prognat, ich“ co znaczy: wypędzić. Odpowiedź nie praktykowana w stosunkach między ludźmi dobrze wychowanymi, nie mniej jednak autentyczna i świadcząca o złym humorze w najwyższych sferach petersburskiego dworu. Dymisję więc przyjęto. Że jednak nie zupełnie jeszcze obojętnym jest gabinet petersburski na zachowanie pozorów, świadczy fakt następujący. Wiadomo, że między członkami rady stanu z urzędu zasiada arcybiskup warszawski. Książę Feliński posłał swą dymisję do zamku nazajutrz po podaniu się innych członków. Na wiadomość o tym kroku księcia Felińskiego, w książę Konstanty zażądał widzieć się z nim, a przybyłemu ks. arcybiskupowi oświadczył, że jego podanie się do dymisji bardzo zdziwiło rząd, że wolno jest ludziom wracającym do życia prywatnego nśnuwać się od obowiązków, do jakich ich rząd powołał, ale ze strony arcybiskupa to się nie godzi, chyba żeby się jednocześnie rzekł swej godności. Gdy arcybiskup odpowiedział, że pasterz tam być musi, gdzie jego owieczki, a godność swej pasterskiej wyrzec się nie może — „Eh bien, sachez que c'est un acte de rebelle, que vous faites là; zawołał [w. książę — vous voulez la guerre religieuse, à ce que je vois vous l'aurez, la Russie est assez forte pour la soutenir.“ Widząc zaś, że książę arcybiskup nie odpowiada i miarkując się, że może za daleko zaszedł, w książę pożegnał Felińskiego, oświadczaając, że dymisji jego nie przyjmuje, że ją uważa za niebyłą, że cesarz przyjął jej nie pozwolił.

„Proklamacja dyktatora Langiewicza z wielkim zapalem przyjęta tu została. Pisaliśmy, że dawniej, że nie masz już między nami stronnictw, jeno cały naród uzbrojony przeciw Moskwie. Na wiadomość o objęciu dyktatury przez jen. Langiewicza, wszelkie organizacje tajne lub jawne poddały mu się. Wszyscy więc chcą słuchać rozkazów.

„Żyjemy w czasach, które podnoszą i uszlachetniają człowieka. Bóg dozwoli, że wyjdziemy z tej walki silniejsi duchem i wyzwolimy ojczyznę. Polska zrywająca się w imię idei z gołemi rękami do boju z armją stotysięczną, tysiące młodzieży idące na śmierć nie raz niechybną z pogodnym czołem, z nadzieją tylko, że inni korzystając z ich walki rozpacznej, będą się mogli przez ten czas uzbroić, by walczyć skuteczniej — to obraz, którym cywilizacja XIX wieku pozbudziła się. A dla pierwszych oddziałów młodzieży, która za broń chwyciła, nie istniały pobudki sławy i ambicji, tylko czynem wojennym towarzyszące. Wiedzieli że polegą, wiedzieli że nie mają czem wroga pokonać, że ich nazwiska nie przejdą do potomności, tylko spoczną w sercach spółrodaków; ci zaś co ocalili, nie dobili się ani stanowiska, ani zaszczytów, ani chwały, krom kalectwa lub śmierci — oni poszli wszyscy, by świat cały widział, że Polak woli umrzeć na własnej ziemi, niż pędzić życie bydlęce opodal od kraju!“

Breslauer Zeitung ogłasza odezwę Polek w Warszawie do dyktatora Langiewicza:

„Przejęte częścią dla twoich świetnych czynów jenerale, składają ci Warszawianki imieniem wszystkich Polek hołd i serdeczne podziękowanie za to wszystko co dotąd za pomocą Bożą zdziałal dla naszej ojczyzny. W rozpaczliwej dla kraju chwili, kiedy bezbronnych wewał wróg do powstania wytypieniem wszystkiego co szlachetne, myślące i uczciwe; w chwili, kiedy męzna nasza młodzież śród zimy bez odzienia, bez broni i naczelnika kryła się w lasach, uciekając przed najazdem który chciał ją uzbroić bagnietami moskiewskimi na zgubę własnej ojczyzny: w takiej chwili Opatrzność posłała ciębie jenerale, abyś prowadził młodzież do zwycięstwa! Od dwóch prawie miesięcy trwa nieskończona zażarta walka z wrogiem, a waleczność młodzi polskiej jak równie ogólna odwaga naczelnika doprowadziły do tego, że już nie my sami, ale cała Europa wierzy w Polskę. Bóg z tobą jenerale! Wszystkie kobiety polskie i drobna dziatwa niewinnymi usteczkami błagają, w codziennej modlitwie Pana zastępów, aby cię strzegł i na placu boju ochraniał, aby cię obdarzył mądrością i szlachetnym natchnieniem i abyś my cię w krótko już jako zwycięzcę w murach Warszawy powitał. Bóg z tobą jenerale! Błogosławieństwo polskich matron i dziewczynek towarzyszy cię! W dniu 6. Kazimierza patrona Polski. Warszawa 1863.“

Odezwa ta jak wszystkie akta powstańcze, które obecnie *Ruch* i codzienne rozkazy naczelnika miasta są zapełnione, rozrzucone są w tysiącach egzemplarzy po Warszawie, pomimo naznaczonej kary śmierci na tego, przy którymby się znalazły. Jednakże niema jednego domu, gdzieby ich nie czytano.

Nie możemy pozbać czytelników doniesienia o troskliwości rządu moskiewskiego, z jaką usiłuje utrzymać spokój społeczny w Polsce — tego samego rządu, który po 5 rubli płaci włościanom za dostawianie panów i surdutów, który

który przez płatnych agentów podburza lud prosty, rozsiewając kłamliwe wieści, jako powstańcy zamyślają wyrzucić włościan, który mordom swym każe mordować rannych i jeńców. Ten sam rząd śmie występować jeszcze z swą troskliwością o dobro społeczeństwa. Oto, czytamy w *Dz. Powszechnym*:

„Oberpolicmajster miasta stołecznego Warszawy. Ludzie źli i niebaczni, nie zastanawiający się ile złego wynika dla stosunków społecznych, a tem samem dla dobrobytu mieszkańców, z rozsiewania rozmaitych zatrważających a bezasadnych wieści, rozpuścili w Warszawie pogłoskę, jakoby rząd przedsięwziął nowy pobór do wojska wszystkich mających wieku od lat 18 do 40, bez względu na jakiekolwiek prawa wyłączenia. Wy myśl ten, w samej niedorzeczności swojej, nie powinien znaleźć najmniejszej wiary; z uwagi jednak, że dzisiaj każda nowina brukowa, chociaż najniepodobniejsza do prawdy, przeżywa się do wzburzenia umysłów, szczególnie młodzieży nieobliczającej zgubnych środków, swego postępowania i uczynków, chociażby te bezpowrotnie cały los ich przyszły zwichnąć miały — obowiązkiem moim sądzę ostrzedz mieszkańców miasta, że wiadomość o nowym poborze jest najzupełniej fałszywą. Owszem nawet młodzi ludzie, dorośli i silni, lecz nie mający jeszcze wieku spisowego, po ujęciu ich z pola,“ zwracani są przez decydujące władze wojskowe do miejsca ich zamieszkania, dla przyjęcia od nich przysięgi homagialnej i oddania pod opiekę rodziców i opiekunów; uczniowie szkół publicznych zwracani są właściwej zwierzchności naukowej. O prawdziwie tego każdy w magistracie miasta Warszawy i w biurze policji przekonać się może. Kto więc wobec takiego wyjaśnienia dawać jeszcze zechce wiarę podobnym pogłoskom, przyłoży się tylko do utrzymania równie dla ogółu jak dla wielu pojedynczych osób szkodliwego błędu. Kto zaś rozmyślnie i złośliwie rozszerzać będzie tego rodzaju zatrważające wieści, ten do kary prawem przepisanej pociągnięty niezaprawdę zostanie.

Warszawa dnia 4. (16) stycznia (?) 1863.

Z Łucka na Wołyniu donosi nam korespondent o fakcie rzadkiej w dziejach wojskowych niesubordynacji. Major dowodzący kilką rotami piechoty, przemaszerowawszy do miasta — po krótkim odpoczynku mając iść dalej, komendując marsz. Ani jeden żołnierz się nie ruszył z miejsca. Major krzyczy drugi raz; z szeregu odzywa się dziki głos jakiegoś żołdaka: „My nie kuszamy szcze.“ Major porywa go za twarz, i poczynając terminować muzykiem, nie posiadając się ze złości. Leż na to ożwała się też sama cała czereda wściekła, rzucając broń w błoto. I nie ruszyli z miejsca. Stało się to przed dwoma tygodniami. Żołnierze należeli do jen. Rudanowskiego.

Schlesische Zeitung pisze: „Kto tylko dostawie powstańcom żywności, jeśli to nie czyni na rozkaz komitetu centralnego, dostaje równocześnie pokwitowanie od dowódcy obozu, które stwierdza dostawę towarów, ocenia po słuszości ich wartość i przekazuje zapłatę jakowemuś komitetowi lub osobie umocowanej, z wezwaniem do wynagrodzenia. Widzieliśmy jedną taką asygnację z podpisem Langiewicza i jego pieczęcią, przekazaną do wypłaty komitetowi narodowemu w pruskim Szlaku. Asygnacje wypłacono w Głewicach.“

Kolońska Gazeta donosi: „Śród wielu kobiet i panien, które znajdują się w obozie powstańców, w ostatnich czasach prócz panny Krokowieckiej i Piotrowiczowej, udała się do obozu z posługą panna Hauke, córka pułkownika moskiewskiego, generalnego rządcy księstwa Łowickiego, i generalnego intendenta teatrów warszawskich, którego syn zginął niedawno w obozie powstańców.“

Belzec 18 marca.

(U) Granica od Belzca jest otwarta. Ale nie dla nas Galicjan, abyśmy mogli swobodnie znosić się z braćmi koroniarzami, bo od czegoż zresztą byłyby słupy graniczne, od czego komory? Otóż dla nas granica zamknięta, lecz natomiast otwarta zupełnie dla dygnitarzy wojskowych moskiewskich, którzy pod pretekstem pewnych interesów niby międzynarodowych, przybywają do kraju ni ztąd ni zowąd, i jeżdżą sobie tam i sam, wywiadując się o stosunki tutejsze, ustanawiając agentów, lub dając im instrukcje.

Dnia 18 b. m. ukazało się w Tomaszowie do 40 kozaków i oddział piechoty, którzy eskortowali jakiegoś kapłana czy pułkownika ku większemu jego bezpieczeństwu. Kapitan ten podstępował pod rogatkę austriacką z kozakami z sponaszczonej do ataku dzidą i strzelcem zaopatrzonym w rewolwery, zażądał wstępu na terytorjum galicyjskie. Niebawem naczelnik komory i komisarz cyrkularny z Żółkwi otworzyli mu rogatkę, a on pozostawiając po tamtej stronie swych towarzyszy, wszedł na tę stronę, z kądem wsiadłszy do bryczki wraz z rzeczonym komisarzem, pojechał najprzód do dzierzawcy Skrzyszewskiego, gdzie przybyciem swoim przestraszył żonę i dzieci poczegoś szlachcica; później udał się do Uhnowa, a ztamtąd do Dynisk, wszędzie niby sprawdzając fak-

znany już z kąd inąd czytelnikom, o efektach zabranych w początku lutego Piwowarowi w Jarczowie przez oddział powstańców tamtejszych, którzy z poręki Piwowarowa samowolnie przekroczyli byli granicę także w lutym, i niby szukali w Uhuowie za rzeczami swego pryncypała. Tego samego dnia odjechał z powrotem i z temi samemi honorami. Czy sprawdził co, tego nie wiemy, ale zdaje nam się, że droga jaką obierają do tego wojskowi moskiewscy i na jaką pozwalają władze tutejsze, nie zgadza się zupełnie z postępowaniem zwykłym w międzynarodowych stosunkach — bo na to są konsulatory, ambasady i cały trakt innych instytucji. Oficer powyższy zwał się Kierejew (Kirchew?) czy to nie ten sam, co niedawno zrobił podobną wizytę w Rzeszowie?

W Tomaszowie wojsko nie stoi, lecz w tym tygodniu nocowało tamże na rynku kilka rot piechoty, wraz z kozactwem — suma 400 ludzi. O świecie nadmierowali ku Zamościowi.

Kronika.

* Zaproszenie Krakauer Zeitung o podaniem przez nas przytrzymaniu w Jarosławiu księcia Gagarina, nie ma żadnej podstawy. Wiadomość o tym fakcie podaliśmy, otrzymawszy list od księcia Gagarina. Listu zaś samego drukować nie mogliśmy, z powodu ostrych wyrażań o Austrii, podlegających kodeksowi karnemu.

* Podobnie i drugie jej zaproszenie co do zapowiadania rewolucji w Krakowie przez nieznanego agentów i uderzenia na strażnicę główną, niema żadnej podstawy. Rzecz się istotnie tak miała, jak korespondent donosił.

Teatr. Od niedawna scena narodowa, która dotychczas nie miała w życiu stolicy naszej odgrywać rolę, jak gdyby nam z oczu zesłała, popada w zapomnienie. Nawet benefisy ulubionych artystów nie zdołają zapęlić sali. Jest to źle, chociaż ogółowi publiczności, a tem mniej dyrekcyi winy przypisywać nie można. Słuszną jednak będzie uwaga nasza że jakkolwiek jedna jest wielka sprawa, dla której wszystkie serca i głosy i kieszeni zasoby się poświęca, nie godzi się zapominać o acentie narodowej, która także stoi w służbie sprawy narodowej — zwłaszcza gdy ona jedyną godziwą dzisiaj nam dać może publiczną rozrywkę, jakiej koniec końców umysł zawsze potrzebuje. Pojmujemy że dzisiaj warstwowi społeczeństwa mniej zamożnym trudno tak często odwiedzać teatr jak dawniej, — oni sami albo drobne ich skarbonki na innej są scenie. Dlatego jednak klasa owa, czasem i majątkiem do zbytku uprzywilejowana, tę nawet scenę narodową o wygodnych krzesłach i bezpiecznych łóżach unika — to choć zapisac boleśnie, ale pojąć nie trudno.

W środę dnia 18 wystąpił na scenie tutejszej jako gość pan Wincenty Rapacki, były uczeń warszawskiej szkoły dramatycznej. Nie widzieliśmy jeszcze u nas tego młodego artysty, wszakże imię jego było nam zaszczytnie znane z korespondencji z prowincji naszej, gdzie p. Rapacki był czynnym przy jednej z tych trup wędrownych, które jako istotnie ofiarni służby sztuki rodzimej światło jej roznoszą w najdalsze od uprzywilejowanych jej ognisk strony. P. Rapacki wystąpił w roli Astolfa w *Fredu* „Odludki i poeta“ i w roli Soloduchy w *Kraszewskiego* „Miod kasztelański“.

Rzecz dziwna, że ilekroć jaki młody gość lub debiutant występuje na scenie naszej, to zawsze w nieszczytnej roli Astolfa, na której każdy talent młody, choćby największy, potknąć się musi, i której u nas jeden tylko p. Smochowski podobać może. Deklamacja zastąpił tutaj musi zupełnie akcję; a nawet i w deklamacji nie masz tu pola do popisu, i czem gorętszy zapal artysty, tem łatwiej popadnie na tor mylny; a jeżeli zostanie całkiem chłodnym, róża staje się monotonna, i cały afekt tej komedji snuje. Wzięwszy to na uwagę, przyznać musimy że się p. Rapacki wcale pięknie wywiązał z tej roli. Widać było jeszcze szkołę, ale szkołę dobrą.

Równie trudną dla młodego artysty jest rola Soloduchy. Aby oddać artystycznie obłudnika, potrzeba dlaższego studjum życia i wielkiej mocy nad sobą, iaczej rola skarykaturowana zostanie. Jednak odegrał ją p. Rapacki tak że najstarszy artysta może mu pozazdrościć. Sceny z mianemą księżną, mianowicie oświadczenie o rękę oddał po mistrzowsku. Gdyby p. Rapacki miał sposobność widzieć p. Smochowskiego w Zemście, mógłby się nanieżyć jeszcze owych delikatnych odcieni w odgrywaniu obłudnika, odcieni, które są tajemnicą głębokiej rutyny, a których przejęcie uczyniłoby grę jego w Soloduchę zupełnie mistrzowską. Nauczylby się owej ironji, owego uśmiechu, które mianowicie w monologach rozświecają dopiero w całej pełni charakter obłudników.

Z tych pierwszych wrażeń sądzimy, że p. Rapacki posiada talent znakomity, mianowicie do roli charakterystycznych. Wyżej jeszcze od talentu, bo talentów nie brak na ziemi naszej, cenimy u tego młodego artysty pracę sumienną i dojrzałą kierowaną. Szczególnie w Soloduchę było widać, że każdy ruch, każda głosu modulacja, najdrobniejszą część kostiumu studiował, i że się oraz nad całością roli głęboko się zastanowił. Posiada on przytem organ czysty, postawę wdzięczną, ruchy kształtne, i widocznie wyższe od zwykłego niestety u naszych artystów dramatycznych wychowanie. Niedostatek strzegł się nawet w nim owych nawyzyceł, które są prawie nieodłączne od dłuższego występowania w trupach prowincjonalnych. Życzymy mu szczerze dobrego powodzenia i wytrwałości, bo trudny, acytrudny i nieświeżny u nas jest zawód jego — a może stać się artystą w całym wysokim tego słowa znaczeniu, bo ma niezawodnie powołanie.

Cała też wdzięczna komedja Kraszewskiego była po mistrzowsku odegrana, prawdziwa rozkosz była patrzeć i słuchać. Scena tutejsza w przedstawianiu komedji może się istotnie równać z najświetniejszymi, opływającymi we wszystkie fundusze, scenami za granicą.

Wczoraj był drugi występ gościnny p. W. Rapackiego.

Ostatnia poczta.

Urzędowe telegramy, nadsyłane z Tarnowa a umieszczane w *Gazecie Lwowskiej*, jak i nasze prywatne telegramy i korespondencje z Krakowa i z Tarnowa, równie jak i sprawozdania Czasu, tak są z sobą sprzeczne, że trudno jest w przybliżeniu nawet coś pewnego z nich wydobyć.

Wiadomo nam było, że Langiewicz po objęciu dyktatury oddał naczelne dowództwo korpusu swego w *Goszczy* jeszcze, jenerałowi Jeziorańskiemu. Sam zaś postanowił siedzibę swej dyktatury nie przywiązywać do żadnego korpusu, lecz ile możliwości przenosić się od jednego korpusu do drugiego. Powiadano nam, że najpierwej ma się udać albo w Kaliskie, albo w Lubelskie. Z tego powodu mówiąc o operacjach korpusu, który wyruszył z *Goszczy*, nazywać go należy korpusem Jeziorańskim.

W nocy otrzymany telegram z Tarnowa, który poniżej podajemy, mówiący o uwiezieniu przez władze austriackie w okolicach nad Wisłą w Galicji, dyktatora Langiewicza wraz z adiutantami dwoma, nie dowodziłby więc rozbięcia korpusu Jeziorańskiego, lecz że dyktator zamierzył udać się w inne strony.

Biorąc zaś na uwagę sprawozdanie, w czasie bitwy pisane widocznie z raportu naczelnego świadka, dnia 18 stoczonoj, być może, że dyktator zmuszony był do tego przejścia do Galicji. Dyktator nie dowodząc w boju, znajdował się musiał w rezerwie, która zarazem strzegła wozów i bagaży. Jeżeli więc konnica moskiewska uderzyła z tyłu na bagaże i asekrację jego, i tam powstało zamieszanie, tak że część wozów i rezerwy cofnąć się musiała, to być może że między cofającymi się był i dyktator wraz z całym swem otoczeniem.

Telegram nam donosi, że korpus polski po odniesionem zwycięstwie, gdy nowe siły moskiewskie nadchodzą, rozdzielił się na mniejsze oddziały. Z listu, który otrzymaliśmy z Nadwiśla, dowiadujemy się, że takich oddziałów poformowano sześć, a każdy do tysiąca ludzi liczy. Również donoszą nam, że z tych co się cofnęli ku Opawcu, przeszło sześciuset przeprawili się przez Wisłę do Galicji.

Ostatni czterech członków Rady stanu: hrabia Małachowski, Józef Kozłowski, Kazimierz Starzyński i Matjasz Rozen podali się do dymisji.

Mylnie było doniesienie Gońca, iż w Krzeszowie stoczył oddział powstańców Czechowskiego walkę z Moskalami. Do Biłgoraja wpadł tylko patrol polski, porucznik planów Zaklika i 3 ułanów. Kozacy na widok patrolu pierzchnęli. Było ich 50.

Nim oddział Czechowskiego zbliżył się potem do Krzeszowa, to już 2 rotę piechoty i 50 kozaków opuścili byli Krzeszów.

Z Tarnowa z 20 marca wieczór. godz. 11.

(A) Dziś o 11 przywieziono tu w powozie zakrytym pod eskortą oficera i sześciu huzarów dwóch mężczyzn, jednego w męzkim wieku, drugiego młodzieńca, i zajechano wprost do jenerała Hammersteina. Potem zawieziano starostę obwodowego. Konferencja u jenerała trwała przeszło godzinę. Potem obudwu mężczyzn odprowadzono do hotelu Krakowskiego, a potem w powozie do dworca kolei. Z dworca zaś kolei cofnięto obydwóch, a oficer eskortujący, podobno nazwiskiem Szarlaj, udał się koleją do Lwowa; koleją zaś do Krakowa powieziono dwóch innych powstańców z sztabu Langiewicza; ktoby byli, nie wiadomo.

Cofnięci od kolei dwaj mężczyźni mają być Langiewicz i adiutant jego. Zawieziono ich znowu do hotelu Krakowskiego, i dodano im straż: ośmiu żołnierzy z kapralem. Opowiadają jednak, iż to nie Langiewicz, lecz Waligórski z synem.

Przez Wisłę przeprawili się na tę stronę do 1000 powstańców.

Z pewnych źródeł dowiadujemy się, iż korpus polski wieczór po bitwie podzielił się na sześć oddziałów, każdy po 800 do 1000 ludzi. Wszystkie oddziały ruszyły z miejsca bitwy, każdy innym traktem. Od Miechowa bowiem ciągnący ks. Szachowski już się zbliżył i za ich plecyma się koncentrował. Mogli więc ich Moskale wzięść we dwa ognie.

Podział ten na oddziały uchwalono na radzie wojennej, odbytej w Wislicy. Lecz gdy podział się wykonywał, powstało zamieszanie. Cztery oddziały miały wyruszyć natychmiast, dwa zaś zatrzymały się przy porządkowaniu za długo na miejscu, tak że już im Moskale odcieglili drogi, które mieli ruszyć mieli. Cofnęły się więc te dwa oddziały ku Wisłę.

Tarnow d 20. godz. 10. wieczór. Po odniesionem zwycięstwie d. 18. przeszedł Langiewicz wraz z swą do Galicji, nie chcąc staczać większej bitwy z nadciągającymi przeważnymi siłami nieprzyjaciela. Korpus Langiewicza miał się na kilka drobniejszych oddziałów podzielić, celem prowadzenia dalej gerylasówki. Langiewicza poznano i przytrzymano, znajduje się teraz w Tarnowie pod strażą z wszelkimi honorami.

(Z powodu zajęcia telegrafu przez urzędowe depesze, nie odebraliśmy przed zamknięciem dzienika żadnego telegramu.)

Przyjechali do Lwowa d. 19. marca.

PP. Sadowski M. z Krakowa, Czerminski J. z Glińska, Wiśniewski H. z Dobrzań, Romanowski E. z Żukocina, hr. Jezierski E. z Polski, Jasinski I. z Rudzienki, Wasilewski T. z Sienkowa, Szczepański T. z Czajkowie, Michałowski S. z Krakowa, Pragowski A. z Komorowie, Dąbrowski W. z Leszczanec, Croisse L. z Koszelowa, Podolski W. z Wołynia, Prelisz I. z Kuczyk, Barzykowski M. z Łaszek, Ritterschild M. z Rymanowa, Górski H. z Zalusca.

Wyleżeli ze Lwowa d. 19. marca.

PP. Krzysztofowicz F. do Trybunowic, Herlth F. do Uniatycz, hr. Łos F. do do Polski, Wiktor T. do Swierza, Sawicki G. do Wiednia, Grocholski T. do Paryża, hr. Starzyński B. do Derewni, Papara H. do Zubowmostów, Rubczyński A. do Stanina, Zaremba K. do Machnowic, Zaremba W. do Rosji, Mierziński D. do Buławy, Rulikowski G. i Wierciński G. do Polski, Łęczyński S. do Batiatycz, Uhrynowski J. do Moldawy.

Uwiedomienia.

Do magazynu Tadeusza Uziębły
we Lwowie „pod Litwinką”

nadeszły już znaczne transporta świeżych towarów, tak wiosennych jako i letnich, z których na żądanie próbkę na prowincję jak najszybciej udziela.

143 1 — 12.

Niżej podpisany poleca do zasiewu, wszystkie gatunki nasion lasowych, pastewnych, jarzynnych i kwiatowych, zającąc za dobroć i siłę kiełkowania tychże, jakoteż za rychłą i rzetelną usługę.

Neumann i Kleinert
przy placu Marjackim pod l. 361.
106 7—12

Co tylko

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowszego na terażniejszą porę

z ubrań gotowych „Neglige”

NARZUTEK I MANTYL

otrzytać można było, sprowadzić już

znany z tanich cen

Magazyn J. Kühmayera

poleca takowe szanownym damom

równie jak otrzymane

prześliczne materje wełniane

od 36 cent. do 1 zł. 10 cent.

i swój niezaprzeczenie największy

Skład towarów jedwabnych

po cenach fabrycznych.

33 3—3

100 par graneł do okien
muszlinowych jakoteż
sui pirowych
Największy wybór
koszulek damskich tak zwanych
GARBALDER
muszlinowych, wełnianych i jedwabnych
od 2 złr. 50 — 12
w handlu białym i mod damskich
Władysław Lewickiego
plac halicki Nr. 375.
116 2—0

Ślawnia uniwersalna maść
Jako środek usdraiwający od wielu lat
uznana jest tak zwana

Maść cudowna,

która jako plaster skutkuje przeciw astmie, wrodzom piersiowym i płucowym, usmierza bole w krzyżach i wszelkich złościach, pomaga na ból głowy i na ból zębów; również jest skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róz, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożeń; rozspeda bólęzki i narazmi onia; goi także u kobiet zranione piersi. Leży także raki, fistuly i wyrzuty posudzające z słabości sekretnych.

Maść tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, następcy po Janie Mikolaja Lahmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse” pod liczbą 56.

Kawałek tej maści kosztuje 42 kr. Główny skład znajduje się we Lwowie w aptece A. Berlinera (dawnej H. Laegera), w Buchu u J. M. Dolikowskiego, w Brzeżanach u B. Paderhecht i u apt. Zwinkowakina, w Brodach u aptekarskiej Neustein, w Buczacz u M. Lipsa hütz. w Czerniowcach u Ign. Schureh, w Gródku u aptekarskiej Tomaszewskiego, w Jarosławiu u brai Jaskiewiczów, w Krakowie u J. Jabna, w Kozłomiu u Wolfa Kupfermanna, w Kaluszu u apt. Schlesińskiego, w Przemyśle u apt. Nahlka, w Rzeszowie u Ign. Schalter, w Samborze u Riedla apt. i Kriegerstein apt., w Stanisławowie u aptek. Tomanka, w Strzysu u apt. Sidorowicza, w Tarnopolu u aptekarskiej Perla i Buchelta, w Tarnobrzegu u apt. Sidorowicza, w Tarnobrzegu u apt. Sidorowicza, w Tyńcu u apt. Sidorowicza, w Zaleszczykach Kodrębski i Spółka.

W tejże aptece dostać można niezawodnie szprycowanie przeciw gonoree Dr. Brou z Paryża. Cena flaszki 3 złr. 123 2—0

Skóry każdego rodzaju
do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosami jakoteż i bez włosów, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się franko u Karola Dworskiego ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41 10—0

Osoba bezdzietna, niegdyś zawiadująca własnym gospodarstwem, dziś podpadła, pragnie objąć nadzór lub kierownictwo gospodarstwa domowego, li tylko za utrzymanie godziwe. Dokładną wiadomość powziąć można we Lwowie, listownie post rest. pod cyfrą SZK. 136 2—3

G. W. Królikowski,

otworzył w kamienicy Penthera, przy ulicy Szerokiej pod l. 804 1/2.

HANDEL

korzeni, owoców, herbaty i win,

zaopatrzyl takowy w dobór towarów najświeższych i najlepszych. Wyehodząc z tego pewnego przekonania, że li tylko mały zarobek pociąga za sobą znaczniejszy obdyt, ustalilem ceny o ile możności najmierniejsze, jak to się szanowna Publiczność z następujących główniejszych artykułów już przekonać może.

Cukier funt wiedeński 36, 38, 40	Herbata czarna 1 złr. 20 kr.
Kawa 76, 80, 84, 88	z kwiatem 2, 3, 4 złr.
Migdały 64	Czokolada 70, 80, 90 kr. i 1 złr.
Rodzynki bez pestek 52	Ryż 24, 26, 28 kr.
duże Eleme 48	Krupki perłowe 20, 24 28 kr.
drohne 44	Makaran włoski 36, 40 kr.
Figi sultańskie 44	Swiece Milly i Apollo 74 kr.
wiechowce 24	Mydło 36 kr.

Obok handlu, urządziłem dość obszerny pokolk gościnny, jak pienniej zapelnilem piwnicę w dobre wino, prawdziwy porter i piwo krajowe. 146 1—3

SKŁAD PAPIERÓW

i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

A. BOGDANOWICZA

we Lwowie,

przy placu Marjackim, w domu Hudetza pod l. 19 m.

zawiadamia szanowną Publiczność, iż posiada znaczny zapas najpiękniejszych z natury zdjętych wyrazistością odznaczających się fotografią, przedstawiających: Dyktatora Langiewicza, adjutanta jego panny Pustowojtów, ks. kapelana Kamińskiego, pułkownika Żnawów Rochebruna, itd. następnie rozmaitych scen z obozu powstańców, jakoteż: Zuaw na widocie, grupa z kosynierów, kawalerzystów, strzelców i piechoty; Wstrzymanie pociągu kolei żelaznej przez powstańców itd. a nakoniec potyczek stoczonych pod Siemiatyczami, pod Węgrowem i w innych miejscach.

Ceny tych fotografi są jak najumiarkowańsze.

143 1—3.